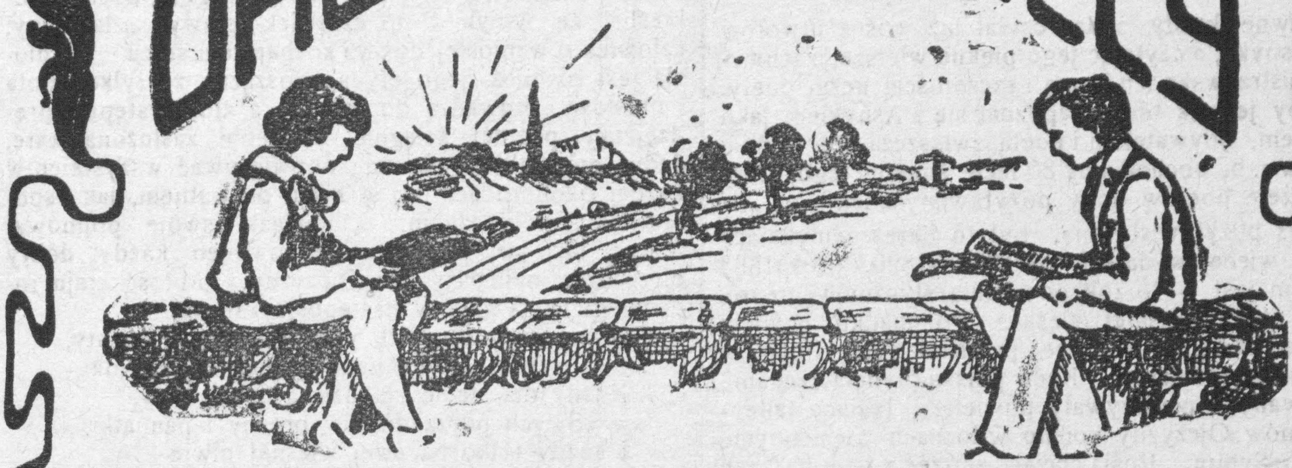
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV. **Nowemiasto, dnia 2. sierpnia 1927.** **Nr. 28.**

Adam Asnyk.

POBUDKA.

Precz ze zwątpieniem, co łamie
I męskich pozbawia sił —
Niech targa skrwawione ramię
Łańcuch, co w ciało się wpił.

Precz z małoduszną rozpaczą,
Nie wolno rozpaczać nam!
Niech myśli zuchwale skaczą
Do niebios zamkniętych bram.

Niech biegną, jak hufce zbrojne,
A sztandar rozwiną swój,
Niech spieszą na świętą wojnę,
Na wielki o prawdę bój.

Niechaj nas klęski nie straszą,
Niech hasło bojowe brzmi:
Za naszą wolność i waszą,
Za przyszłych braterstwa dni.

Choć jeden za drugim pada
Z czcicieli duchowych zórz,
Choć przemoc, odstępstwo, zdrada
W ich łonie zatapia nóż,

Choć twierdza w gruzy się wali,
Choć płonie nad głową dom —
Nie dajcie, zakuci w stali,
Przystępu rozpaczy łzom!

Lecz oręż dobrawszy świeży,
W obronie człowieczych praw,
Ostatnia garstka rycerzy,
Do końca swe czoło staw!

Duch ludzki wszak nie na wieki
W krwiożerczych zatonął snach,
I szydząc z jutrzni dalekiej,
Uwielbił przemoc i strach.

Nie zawsze narodów pycha,
Bezmyślna władania chuć,
Przed siłą ugnie się cicha,
By w oczy ofiarom pluć!

Niezawsze na cudze chciwa,
Będzie wśród przekleństw i skarg
Kuć drugim kajdan ogniwa,
Aż własny zakuje kark.

Powoli światło się wciska
I dalej posuwa w głąb...
I jak Jerycho w zwaliska
Od dźwięku runęło trąb,

Tak runie w świetlanej zorzy
Więzienia ponury gmach...
I ludzkość oczy otworzy
Po przykrych zbudzona snach.

Więc w naszym krwawym pochodzie
Zwątpienie i rozpacz precz!
Ze szczęściem ludzkości w zgodzie
Uchwyćmy duchowy miecz.

Chociaż nas wrogi opaszą,
Niech hasło bojowe brzmi:
Za naszą wolność i waszą!
Za przyszłych braterstwa dni.

Łucja Czarkowska.

Największy poeta doby pozytywistycznej.

Zapewne każdy z nas czytał już coś z utworów Adama Asnyka, a czytając jego piękne wiersze, zachwycał się mistrzowską ich formą i szczerością uczuć poety. Należałoby jednak bliżej zapoznać się z Asnykiem jako człowiekiem, obywatelem i poetą, zwłaszcza, że w dniu 2 sierpnia r. b. obchodzimy 30-lecie śmierci tego, który stał na czele poetów doby pozytywistycznej.

Okres pozytywistyczny, był to okres zamykający się mniej więcej w datach od 1863—1890. Rok 1863 znany nam jest — to rok powstania styczniowego, rok wielkich ofiar i wielkiej klęski. Po upadku bowiem powstania nastąpiło okropne prześladowanie Polaków pod zaborem rosyjskim. Krew polska płynęła rzekami, jęki katowanych przeszywały powietrze, tysiące najlepszych synów Ojczyzny konało w lochach więziennych, w tajgach Sybiru. Rosja chciała zetrzeć z ziem naszych wszelkie ślady polskości — ale polskość rosła, potężniała karmiona krwią traconych. Polacy, doszedłszy do przekonania, że w walce orężnej nie pokonają krwiożerczego potwora -- prześladowcy, postanowili zwyciężyć go w inny sposób. Zaczęto głosić wszędzie hasła pracy, pracy od podstaw, t. zw. pracy organicznej, pozytywnej — a okres, w którym te hasła głoszono i w czyn wcielano, nazwano okresem pozytywizmu.

Nowym hasłom służyli wszyscy — zwłaszcza powieściopisarze i poeci. Głosicielem ich był również Adam Asnyk, urodzony w r. 1838 w Kaliszu. W mieście rodzinnem ukończył szkołę realną; do akademji medyczno-chirurgicznej wstąpił w Warszawie, potem studjował we Wrocławiu, aż wreszcie w Heidelbergu, gdzie zapisał się na wydział filozoficzny, ukończył uniwersytet ze stopniem doktora filozofji. Po ukończeniu studjów podróżował Asnyk po Europie, poczem dłuższy czas przebywał we Lwowie, a wkońcu osiadł w Krakowie i tu pozostał aż do śmierci tj. do dnia 2 sierpnia 1897 r. Zwłoki jego pochowano w „Grobach zasłużonych“ na Skałce.

Dzieciństwo Asnyka przypada na okres romantyzmu. Żyli w tym jeszcze czasie: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. Na dziełach ich — przedewszystkiem na dziełach Słowackiego — kształcił się Asnyk. Jeżeli postawimy Asnyka obok Słowackiego, by przeprowadzić porównanie, zauważymy, że jest pewne podobieństwo, nie powiem w twórczości — ale w stylu, barwie, rozmaitości formy, w łatwości tworzenia. Asnykowi tylko potrzeba bujnej fantazji Słowackiego. Pozatem Słowacki był poetą — marzycielem, Asnyk czasem tylko marzył, bo on był poetą — myślicielem. Większe natomiast podobieństwo zachodzi w niektórych szczegółach życia obu poetów. Jeden i drugi fizycznie słaby, wątłego zdrowia. W życiu obu bardzo ważną rolę odegrały ich matki. Słowacki bardzo kochał swą matkę, odnosił się do niej zawsze z ufnością i zwierzał się jej ze wszystkich uczuć, wszystkich tajemnic. Dla Asnyka matka była aniołem opiekuńczym. „Słodycz jej — pisał poeta w autobiografji — tkliwość i głęboka macierzyńska miłość, niezatarty wpływ na młodą moją duszę wywarły“. Jeszcze w późniejszem życiu roztkliwiał się Asnyk na wspomnienie matki, która uczyła go wierzyć „w piękność ducha słoneczną“ i dobrym być „pomimo gorzkich prób“. Bo też Asnyk — to natura bardzo poetyczna i bardzo wrażliwa — tak, jak Słowacki. Jeszcze jedno podobieństwo: Asnyk i Słowacki kochali przyrodę, opiewali ją — tylko Słowacki malował ją w swoich pieśniach plastycznie, fantastycznie czasem. Asnyka obrazy przyrody były więcej refleksją, niż plastyką. Ale u jednego i drugiego piękno przyrody przyczyniło się do ukojenia bólu, wpłynęło na uspokojenie ducha.

Tyle o podobieństwie Asnyka i Słowackiego. Co zaś do charakteru tego pierwszego wogóle, trzeba podkreślić, że Asnyk – to człowiek prawy, szlachetny, człowiek o wzniosłej duszy i kochającem sercu. Wzniosła jest również jego etyka głosząca, że tylko cnota i prawość prowadzą do celu — a zło, występek prędzej czy później ściągnie na siebie zasłużoną karę. Jedna moralność powinna obowiązywać wszystkich w każdej okoliczności, tak w życiu prywatnem, jak i społecznem i politycznem. Obowiązki swoje pojmował Asnyk tak, jak pojmować je powinien każdy dobry obywatel i najlepszy syn Ojczyzny. Miłość kraju rodzinnego motywuje w następujący sposób:

„Na twoich błoniach wschodzimy, jak kwiaty,
A ty stosowne nam wyznaczasz grządki,
Każdy dla siebie znajdzie grunt bogaty,
Swych poprzedników prochy i pamiątki,
I każdy tylko na swej własnej niwie
Może zakwitać silnie i szczęśliwie.

Nie uznawał Asnyk miłości Ojczyzny w uczuciu, ale żądał miłości w czynie. Sam dał tego najlepszy przykład, poświęcając się pracy dla Polski przedewszystkiem w swych utworach, a potem jako członek rządu narodowego powstania styczniowego, jako założyciel i prezes Tow. Szkoły Ludowej.

Pomimo rozsądku, jaki cechuje jego sposób myślenia, a także późniejszą jego twórczość, jest Asnyk poetą w całem tego słowa znaczeniu poetą „z Bożej łaski“ — dzięki pięknej formie utworów, dzięki ich melodyjności, harmonji słów, jasności i przejrzystości stylu, dzięki rozmaitości i kunsztowności zwrotek. Jako poeta, jest on lirykiem i tylko lirykiem — a liryzm jego cechuje szczerość i głębokość, które pozwalają na odtworzenie najmniejszych nawet odcieni uczuć, uczuć wnikających do duszy czytelnika. Słusznie powiedział ktoś, że Asnyk nadaje fizjognomję liryce polskiej swego okresu. Aczy Asnyk był poetą swego okresu? — odpowiedzieć należy, że był wyobrazicielem swojej epoki tak doskonałym w najdrobniejszych nawet szczegółach, jak może żaden inny z poetów polskich — chyba tylko Słowackiego można tu obok niego postawić. „Streszcza on w sobie i na szlachetną poezję przerabia wszystkie lepsze pierwiastki swego czasu“. Każda, choćby nawet bardzo subtelna fala ówczesnego, często zmieniającego się życia, znajduje odbicie w jego duszy i w jego utworach.

Jeżeli chodzi o poglądy Asnyka, to już po części określiłam je. Należy jeszcze zaznaczyć ogólnie, że poeta jasno sformułował je w swoich utworach — a były te poglądy tak wzniosłe, jak wzniosłą była jego dusza.

„Największy heroizm ducha
To walka, co nie wybucha
Praca bez wieńca“,

woła Asnyk; chciał powiedzieć: walczcie, pracujcie nie dla własnej chwały, nie dla „wieńca“ – ale z miłości dla Ojczyzny.

„Szukajcie prawdy, jasnego płomienia,
Szukajcie nowych nieodkrytych dróg“.

Takie hasła głosił Asnyk nietylko dla swego pokolenia, ale głosił je dla wszystkich Polaków, żyjących i mających żyć w przyszłości. Są one aktualne i dzisiaj i my musimy iść za głosem poety, jeżeli chcemy przyszłość skierować na drogę prostą i bezpieczną, wiodącą do — szczęścia!

SIOSTRA WIKTORJA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Piąty już rok upływa od przybycia Julji do klasztoru. Rodziców mieszkających dosyć daleko, raz tylko corocznie odwiedza, oni jeszcze rzadziej bywają w tych stronach. Ojciec kupiec zawsze zajęty pracą swego zawodu, — matka od gospodarskich zatrudnień — nie mogą się puszczać w daleką drogę dla odwiedzin kochanej córki i dobrych jej opiekunek. —

Do matki pisuje Julja dość często i nawzajem odbiera listy pełne dowodów czułej miłości i przywiązania. Kocha ją nad wszystko, — kocha i ojca i starszą siostrę, i cieszy się podczas nadchodzących wakacyj będzie mogła wszystkich zobaczyć, uściskać, ubawić się z nimi.

Zrazu była umowa, że Julja tylko cztery lata kształcić się będzie w szkole u Sióstr, — później atoli uprosiła rodziców, aby jej pozwolili tu zostać dwa lata dłużej. Ma więc być pod okiem czułych opiekunek jeszcze rok; lat piętnaście cotylko ukończyła, jest wszakże wysoka i słuszna, słuszniejsza od wielu innych starszych. Zwłaszcza w ostatnim roku znacznie podrosła i zmężniała, — wszyscy to widzą i podziwiają. Co też — myślała sobie — powiedzą na to rodzice, których odwiedzając przed rokiem była o wiele mniejszą, a przed dwoma laty wyglądała, jak dziecko. Sukienki musi nadszywać i szerzyć, nowe sprawiać coraz większe, — przy tem wszystkiem nie wierzy, że jest tak wysoką, a przynajmniej w postępowaniu z innemi nie traci dziecięcej naiwości i prostoty. —

Julja jest zgrabna i piękna jak kwiatki na jej zagonku, jak drzewa, co im przyroda piastunką i matką. Każde jej wejrzenie, każde jej słowo i poruszenie odznacza się niezwykłą prostotą i skromnością. Cnoty te właściwe maluczkim zachowała w duchu, lubo ciałem stanęła w rzędzie dorosłych.

Wszystkie Siostry miłem spoglądały okiem na poczciwą i usłużną Julję, śmiały się i dzieliły wesele dziewcząt otaczających swoję królowę na tronie w pięknym wieńcu. Jej postępowanie pocieszało i Matkę przełożoną. Staruszka dowiedziawszy się o rozkosznej zabawie wychowanek, pospieszyła do ogrodu, aby się im przypatrzeć i nacieszyć widokiem udanej pani i jej dworu. Tam właśnie będąc, otrzymuje list ze smutną nowiną o śmierci matki Julczynej. Bóg ją powołał do siebie, a dobre dziecię o tem nie wie. Staruszka się smuci, boleje nad stratą pani Solskiej, nic przecież nie mówi, aby nie zraziła bawiącej się Julji i wszystkich jej przyjaciółek, nie zatruwa krótkiej może ostatniej rozrywki tak czułej a niewinnej. Prosi Boga w duchu, aby jej dodał pomocy i siły do zniesienia srogiego ciosu, by ją przyjął w opiekę, by złagodził smutek.

Pan Solski w przesłanym liście wzywa córkę, aby natychmiast wracała do domu. Jest jeno sam, starsza siostra wydana za mąż mieszka wprawdzie w temże mieście, ale w znacznej odległości i ma swoje gospodarstwo. Julja mu zatem jest koniecznie potrzebna. —

Boże! — pomyślała Matka przełożona — co tę dziewczynę czeka! Zewsząd pokusy i niebezpieczeństwa, — jakichże sił, jakiej wytrwałości i roztropności potrzebuje, aby nie zboczyła z drogi cnoty, nie ustąpiła od zasad powziętych w naszym zakładzie! Czy się można na nią spuścić? W innych okolicznościach to może: ale w domu jej ojca pełnym okazyj i zgorszeń — wątpię czy się uchroni od zepsucia. Piękne ma od Boga przymioty i zdolności, — bodajby jeno umiała z nich korzystać i na dobre używać. Ja nie mogę jej dopomóc, — pomodlę się jeszcze za nią i dam przestrogę na odjezdnem. —

Po takiem rozmyślaniu zacna przełożona widząc dziewczęta uradowane miłą zabawką, zbliżyła się do nich i z każdą przyjemnie rozmawiała. Znała je dobrze, wiedziała zatem co której powiedzieć, umiała każdej trafić do przekonania. Stanąwszy przy otoczonej drużkami Julji podała jej rękę. Julja nie zdążyła jeszcze zdjąć z głowy wieńca, zmieszała się więc na widok przełożonej, jak gdyby się czegoś niesłusznego dopuściła; małe tymczasem uniewinniają ją, mówiąc że to one włożyły na rozpuszczone włosy wieniec dla gry tak zabawnej.

Przełożona wysłuchała wszystko, co prawiły dziewczęta, a potem wziąwszy Julję za rękę poszła z nią do klasztoru. Widząc to małe, wielce się zakłopotały i nie mogły się domyśleć powodu tego, co zaszło. „Czyśmy co zbroiły, czy co? a Lila za nas poniesie karę!“ zapytywały jedne drugich. I stanęły społem zasmucone oczekując powrotu kochanej Lili.

Julja idąc do klasztoru obok przełożonej zdjęła wieniec z głowy i niosła go w ręku. W klasztorze usłyszała o stracie matki. Zrazu nie chciała wierzyć, — zdawało się jej niepodobieństwem, aby ją opuściła matka, którą ona tak serdecznie kochała. Później atoli poczęła ubolewać i płakać bez pocieszenia. Zacna Przełożona tuliła ją w smutku, ocierała załzawione oczy, pocieszyła ją jak mogła. Julja chwiała się i drżała, nie widziała, nie słyszała, nie wiedziała, co się z nią dzieje. A skoro nieco przyszła do siebie, czuła przełożona tak się do niej odezwała:

— Moja Julko nie narzekaj tak. Wola to boża, poddać się jej trzeba, — wyroków bożych nam nie odmienić. Co Bóg na nas zsyła, to zmierza do naszego dobra mimo goryczy i przykrości; utyskując zbytecznie sprzeciwiamy się woli Najwyższego Pana, Ty Go znasz, kochasz Go, wiesz że On twym ojcem, On cię nie opuści, jeśli ty o Nim nie zapomnisz. Jemu się oddaj w opiekę z duszą i ciałem, pomódl się do Niego, poproś Go i za matkę; modlitwa przyniesie ci ulgę, pocieszy cię i uspokoi. —

I poszły obydwie do kaplicy i modliły się tam wspólnie długo i głośno. Julja pokrzepiwszy się na duszy modlitwą, wychodząc z kaplicy spotkała towarzyszki przy jej drzwiach. Wszystkie z niecierpliwością chciały z jej smutku wyczytać, co ją nieprzyjemnego spotkało, cisnąc się do niej całowały ją naprzemian. Przełożona chcąc im nie przeszkadzać, odeszła.

— Lila zapłakana! Boże! co się to stało? Czy od przełożonej przykre usłyszała słowa, czy co? O nie! Ona nie zasłużyła na wymówki! — powtarzają wszystkie, — jeśli jest jaka wina, przyjmą ją na siebie, będą prosić o przebaczenie. Ale tego nie trzeba. Lila widząc drużki zakłopotane rzekła żałośnie: — Umarła mi matka, muszę was opuścić, jutro odjeżdżam! —

To powiedziawszy zakryła oczy chusteczką i pospieszyła na górę, by się w samotności wypłakać.

(C. d. n.)

Kto żyje z plonu dawniejszych lat,
Przeżuwa przodków dostatki,
Temu dowództwo odbierze świat,
A mienie wydrą wypadki.

Adam Asnyk.

Rubens.



W b. roku wypada 350 rocznica urodzin największego artysty XVII w. Piotra Pawła Rubensa.

Za dobre rozwiązania zagadek z niniejszego Nr. przeznacza się 1 nagrodę książkową.

Zagadka z literatury i sztuki

uł.: X z X.

Litery: 15 a, 1 ą, 5 b, 3 c, 6 d, 20 e, 1 g, 14 i, 4 j, 7 k, 6 l, 1 ł, 4 m, 10 n, 7 o, 2 p, 9 r, 15 s, 6 t, 5 u, 2 v, 4 w, 5 y, 4 z.

Z wyżej podanych liter ułożyć 20 wyrazów, których początkowe litery czytane z dołu do góry utworzą: imię, nazwisko, pseudonim i jeden z utworów znakomitego poety polskiego z 2-ej połowy XIX w.

1. Tytuł przekładu powieści Juljusza Verne'a.
2. Znany poeta polski z XIX w.
3. Znakomity malarz holenderski z XVII w.
4. Utwór komedjo — i powieściopisarza polskiego z XIX wieku.
5. Sławny satyryk rzymski.
6. Poeta, powieściopisarz i muzyk hiszpański z XVI w.
7. Poeta i dramaturg norweski z XIX w.
8. Kronikarz polski z końca XII w.
9. Samogłoska.
10. Współczesny znany powieściopisarz amerykański.
11. Utwór powieściopisarki polskiej z okr. po r. 1863.
12. Słynny malarz i batalista polski, twórca obrazu „Racławice".
13. Znakomity malarz francuski.
14. Historyk i satyryk polski z XVIII w.
15. Jeden z największych poetów w Polsce w XVI w.
16. Filozof grecki.
17. Genjalny kompozytor niemiecki z XVIII w.
18. Poeta perski na przełomie X i XI w.
19. Malarz francuski z 2 ej połowy XVIII w.
20. Znakomity historyk za króla Stan. Augusta.

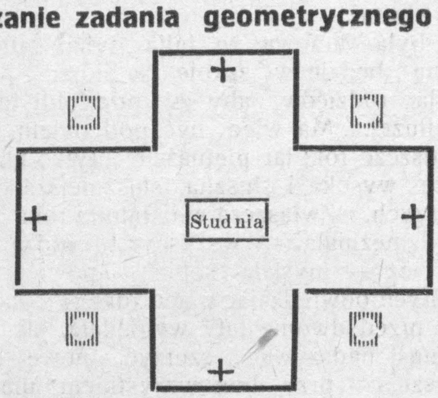
Łamigłówka

uł.: „Sfinks" z Nowegomiasta.

o	l	n	ę	a	m	y	n
i	ę	e	o	n	i	s	c
n	z	k	i	c	y	i	ś
a	s	o	d	e	o	ń	s
ą	i	i	z	z	K	i	p
e	z	ł	j	t	t	t	n
o	c	w	i	w	i	l	e
m	j	e	n	y	k	ś	ż

Z niżej porozdzielanych liter ułożyć dwuwiersz z poematu Mickiewicza „Dziady".

Rozwiązanie zadania geometrycznego z Nr. 23.



nadesłali: „Arab", „Balladyna" z Nowegomiasta, „Blondyn", „Czerwone jabłuszko" z Wielk. Bałówek, „Czarny niedźwiedź" z Nowegomiasła, „Duch puszczy" z Lubawy, „Hajduczek" z pod Lubawy, „Liljana" z Nowegomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcy", M. Płotkówna z Mikołajk, „Pogromca boa z Australji", „Ryś" z Lubawy, „Sfinks", „Wilk morski" z Nowegomiasta, „Zulu" z Lubawy, A. Ż. z Ł.

Rozwiązanie zagadki liczbowej z Nr. 23.

3	1	4	2
2	4	1	3
1	3	2	4
4	2	3	1

nadesłali: „Arab", „Balladyna", „Czarny niedźwiedź" z Nowegomiasta, „Czerwone jabłuszko" z Wielk. Bałówek, „Duch puszczy" z Lubawy, „Kirgiz" z pod Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy", M. Płotkówna z Mikołajk, „Ryfka" z Tomaszewa, „Ryś" z Lubawy, „Wilk morski" z Nowegomiasta, W. W. z B.

Rozwiązanie łamigłówki matematycznej z Nr. 23.

$$4x = 50 - 2 = 48$$
$$x = 48 : 4 = 12$$
$$x = 12$$

12 krów

nadesłali: „Arab", „Balladyna", „Czarna perełka", „Czarny niedźwiedź" z Nowegomiasta, „Czerwone jabłuszko" z Wielk. Bałówek, „Duch puszczy" z Lubawy, „Goplana" z Działdowa, „Hajduczek" z pod Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy", M. Płotkówna z Mikołajk, „Pogromca boa z Australji", „Ryfka" z Tomaszewa, L. Sz. z P., „Wilk morski" z Nowegomiasta.